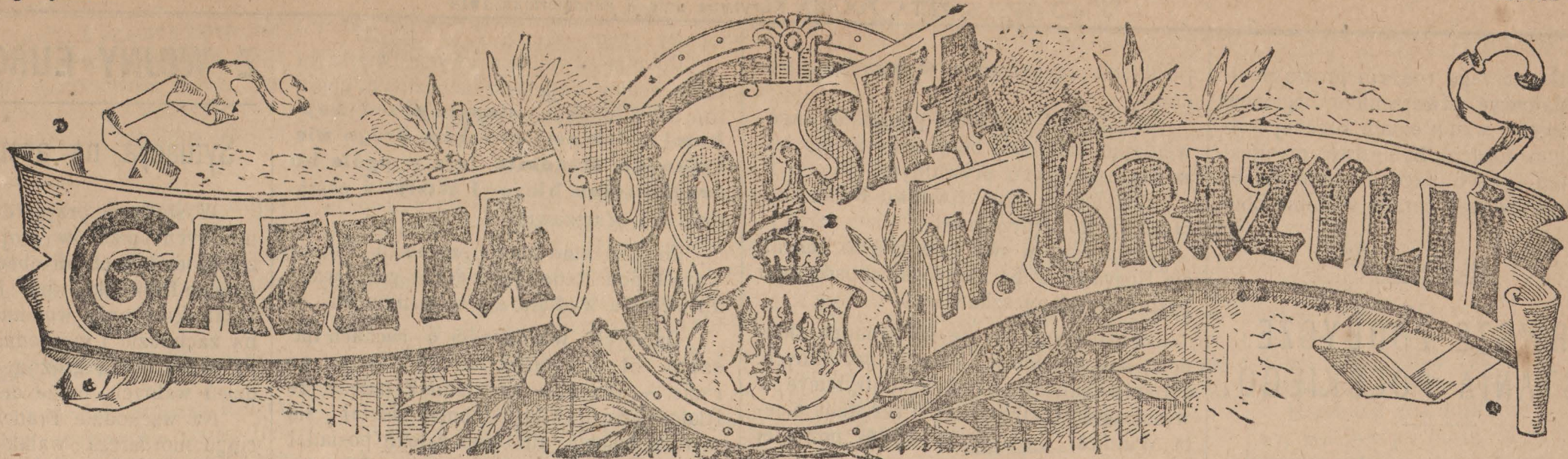




Nr. 49.

Kurytyba, dnia 3 Października 1914

Rok XXII.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
— rua Aquidaban 87 —
Curitiba — Paraná.
Caixa postal B.

Agent na Kurytybę i okolice: Jan Fancz,

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 posów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosji	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Pojedynczy Nr: 200 rs.

Prenumeratę przyjmują P.P.:

Jan Fancz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batell
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witowski	Abranches
Jan Puchalski	São Mathous
Jan Szklenski	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Italy
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Józef Kozak	Ponta Grossa
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Feliks Graczyk	Santa Barbara
Ks. Paweł Tomala	Therézina
Teofil Wiśniewski	Agua Branca
Karol Weil	Lapa — Mariethal
Bonifacy Witkowski	Aracaria
Błażej Treisner	Ivaby
Karol Gruner	Indayal (S. Catharina)
S. Minikowski	Rio Natal (Vermelho) S. Bento

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
Calle Paraguay 3901 — Buenos Aires

W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
Techny (Mis. Maryaj. — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
zety katolickie usilnie popierać”. (Słowa z
listu Ojca św. Leona XIII).

HR. KRZYSZTOF MIEROSZOWSKI.

MASONI.

(Dokończenie)

Ruch masoniński na ziemiach polskich tak ostro postępował naprzód w latach ostat-
nich, tak czuł się pewnym siebie, że co
raz mniej zwracał uwagi na stronę spis-
kową. Pod tym względem oddał przysłu-
gę społeczeństwu polskiemu. Żywiły ra-
dykalne podziękowały swym nieczem niepo-
hadowanym temperamentem i sposobem
walki, za sobą na widok publiczny, os-
trożnych dotychczas wolnomularzy.

Wolnomularstwo jest organizacją mię-
dzynarodową. Organizacja, pomimo nie-
jakiej autonomii swych łóż, działa soli-
darnie i karnie w pewnym kierunku i
wielką jest zależność jej organów w da-
nym kraju od władz zewnętrznych. Ależ
na polityczny kierunek działania mają
przedewszystkiem wpływ narody liczne i
silne i zużytkowują to działanie w swoich
interesach, zaś narody mniej liczne i
słabsze, używane są za narzędzia, często
z wielką ich krzywdą. Tak było i z nami
w dziejach porządkowych, tak dzieje
się dziś z Turcją, Portugalią. Dla tego też,
gdymy wpływy wolnomularskie opanowa-
ły dzisiejszą Polskę, straciłbyśmy widoki
na zorganizowanie u siebie polityki nieza-
lżnej, prowadzącej do obrony naszych in-
teresów narodowych. Dla nikogo dziś już nie
jest tajemnicą, że najwplywowszym
żywciołem w organizacji wol-
nomularskiej są żydzi a zwłaszcza
żydzi ukryci. A co dla nas przedstawia
większe niebezpieczeństwo, jak żydzi?
Nie możemy więc uzależniać
naszego postępowania od
międzynarodowych żydów.

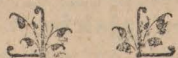
Wreszcie, masoneria jest czynnikiem
rozkładającym. Społeczeństwo jest organi-
czną całością, której spójność, solidarność,
jest wytworem historii, wynikiem wieków
wspólnego istnienia. W miejsce najzła-

che'niejszych uczuć i instynktów ludzkich,
organizacja wolnomularska podstawia so-
lidarność sztuczną, opartą na tajemniczych
przysięgach, solidarność większej lub
mniejszej grupy ludzi, przeciwreszcie spo-
łeczności. Grupa ta jest w walce spo-
łeczności, jest tajemną, w prowadzą świad-
omie w błąd, oszukuje, okłamuje dla
swoich, nie społeczeństwa, celów, dobra
swego zysku. W krajach katolickich, gdzie
wolnomularstwo radykalne czy umiarko-
wane, przeciwstawia siebie organizacji re-
ligijnej narodu, gdzie nie może mieć wi-
doków stania się organizacją powszechną,
gdy musi spiskować a więc kłamać, że-
li nie występuje otwarcie do walki z Ko-
ściołem — rola jego jest z grun-
tu nie moralna, rozkładająca, robo-
tą krecią.

Masoni wysuwają często na wpływo-
we stanowisko mierzoty umysłowej o li-
chym charakterze — bo muszą mieć na-
rządza powolne im, w swem ręku. Kto
wie, czy szalony rozrost wolnomularstwa
w dzisiejszych czasach, nie jest przyczy-
ną, że dzisiaj nie ma wielkich ludzi?
Wielkim człowiekiem może być tylko czło-
wiek całkowicie niezależny. Organizacja
wolnomularska ludzi niezależnych zwal-
cza, usuwa z widowni publicznej.
Wreszcie wolnomularstwo doprowadza w
kraju do zwyrodnienia jego życia polity-
cznego, przestaje być wolnym.

Wiele dąży się i należałoby powie-
dzieć w sprawie wolnomularstwa, ale już
miejsca nie starczy — zakończmy więc
tylko słowami przestrogi, że kto kocha
Ojczyznę swoją, jest szczerym wyznawcą
wiar, prawdziwym synem naszego Ko-
ścioła Chrystusowego — ten nie tylko nie
przyłączy się do wolnomularstwa, ale
wszelkimi siłami tę sektę zwalczać bę-
dzie, swoich ostrzegać, a działalność wol-
nomularstwa piętnując będzie odsłaniał.

HR. K. MIEROSZOWSKI

**Carskie obietnice**

W chwili wybuchu niemiecko i aus-
tryjacko-rosyjskiej wojny, gdy na ziemiach
Królestwa Polskiego rozpoczęła się naro-
dowa walka powstańcza, główny dowódca
wojsk rosyjskich, wielki książę Mikołaj
Mikołajewicz wydał do narodu polskiego
manifest o treści tak rażąco sprzecznej z
historią polsko-rosyjskich stosunków, że
posłużyć chyba może jako klasyczny do-
kument iście rosyjskiego faryzeuszostwa.

Autor występuje w proklamacji owej
jako «oswobodziciel Polaków z pod ja-
rzmą pruskiego i austriackiego zaborcy»
obietując przy pomocy Rosji odbudować
Polskę w jej dawnych granicach.

Za mało jednak liczył się w ks. Mi-
kołaj z duchem i z tradycją narodu, lu-
dząc się nadzieją pozyskania dla swych
planów Polski, gnębionej przez półtora
wieku ręką barbarzyńskiego rządu cars-
kiego.

Zapomniał — że w krew i duszę na-
rodu wrosły głęboko wspomnienia owych
«dobrodziejstw» carskich.

Za żywo bowiem tkwią nam w pa-
mąci barbarzyńskie gwałty, owe setki
szubienic na których konali najlepsi sy-
nowi narodu naszego, za żywo pamięta-
my dźwięki tych kajdan, które wlokły set-
ki męczenników sprawy polskiej na Sy-
bir, byśmy się dali wziąć na lep uludnych
obietnic obliczonych jedynie na uspienie
ducha powstańczego w narodzie, w chwi-
li zaatakowania Rosji z dwóch frontów.

Trzejwiejsi politycy nasi są przekona-
ni że carat obiecuje ustępstwa tylko wte-
dy, gdy jest w kłopotach, gdy grozi mu
katastrofa, lecz gdyby wyszedł z wojny
zwycięsko rozłożyłby — mimo czasy
obietnic — ze zdwooną siłą system
bezwzględnej niewoli nad narodem na-
szym.

Historia nasza porażeniowa stwier-
dziła ten pewnik tylukrotnymi przykładami.
Dlatego też społeczeństwo nasze od-

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

36)

Ach jak chętnie chciałabym ci wyznać, że
to było tylko sztuką i chętnie położyłabym
za to głowę swą pod miecz, uczyniłabym to
nie wahałabym się oddać cześć prawdzie. Lecz
koniec twój odkrył przedemną ten, w które-
go ręce spoczywa spełnienie przepowiedni.

Aleksander w milczeniu opuścił głowę na
piersi.

Dwuznaczna odpowiedź wróżki pozbawiła
go ostatniej nadziei.

Ten — powiedziała wróżka a słowo to
nie oznaczało nikogo innego, tak myślał car
jak Boga.

Valloni zaś miała przekonanie, że nie po-
pełniła krzywdy przysięgi, ona pod tym sło-
wem, ten nie miała nikogo innego na my-
śli — jak Michała Bakunina, który jako na-
czelnik nihilistów, mógł mieć znaczny wpływ
na przyszłość cara.

Oblany potem powrócił car do pokoju, w
którym czekał na niego Kardow.

Był tak przerażony, że dyrektor policyi
mimowolnie cofnął się wstecz i zawołał drzą-
cym głosem:

— Na wszystkich świętych, Waszej Ce-
sarskiej Mości co się stało?

— Nic — odparł Aleksander — chodź pan
panie Kardow to nic.

— Nie zaklinam Waszą Cesarską Mość,
jakby właśnie otrzymał wyrok śmierci.

Aleksander II uśmiechnął się smutnie i
rzekł:

— Rzeczywiście było coś podobnego, wiesz
Kardow, widziałem własny pogrzeb, przyna-

najmniej swą śmierć, ach sam już nie wiem,
co to było.

— Pozałem stoi jakaś łotrowska sztuka
— zawołał Kardow, pokazano Waszej Cesars-
kiej Mości obraz zwierciadlany i mógłbym
przysiąc, że to stało się z polecenia nihil-
istów.

— Z polecenia nihilistów, ależ Kardow
upamiętaj się, powiedziałeś mi przecież przed
tem że wróżka stanowczo nie wie, że ma
przed sobą cesarza.

— Więc musiałem się mylić, musiano has
podstępnie, Wasza Cesarska Mość pozwoli
że z wydobytym pałaszem wtargnę do tej
komnaty i zbadam tę tajemnicę.

Zostań pan tu — rozkazał car — ani mi
się nie rusz, powiedział ci.

— Wasza Cesarska Mość chce rzeczy-
wiście —

— Chcę, żebyś w spokoju wyszedł natych-
miast zenną z tego domu — odparł Aleksan-
der, odzyskawszy już spokój i swą stanow-
czość — nie życzę sobie, abyś kiedykolwiek
opowiadał o mej bytności u wróżki, nawet
na łożu śmierci.

Nikt z ludzi nie powinien wiedzieć, co tu
widziałem i słyszałem, niech to pójdzie w
zapomnienie, rozumiesz pan ja tego chcę.

A ta chytra wiedźma, czy jej to ma
ujść bezkarnie?

— A czy wiesz pan, że zasługuje wogóle
na karę — zresztą żeby nawet tak było, wo-
lę aby to cała ta sprawa poszła w zapom-
nienie, aniżeli żeby choć jedno słowo z tej
całej historii miało wyjść na jaw.

Chodź pan.

Za chwilę wyszli z domu, otuliwszy się
płaszczami i wsiedli do czekającej na nich
na rogu ulicy kibitki.

Beppo wysunął się za nimi a przekonaw-
szy się że odjechali, zawiadomił o tem swą
panią, zajęta znowu rozmową z Bakuninem.

Wróżka zupełnie wyczerpana opadła na

krzesło i drżała na całym ciele, a wzruszenie
jej nie było tym razem udanem.

— Nie, nie będę się mogła tak łatwo us-
pokoić — opowiadała Bakuninowi — wiem,
że w tej chwili byłem niedaleko od szubieni-
cy, bo gdyby tak car nie uwierzył mi, gdyby
był zajął za frak, byłabym zgubiona, bo
przekonałby się, że to nie jest żywym obra-
zem.

No, na szczęście nie doszło do tego —
odparł Bakunin — i otwarcie ci mówię, że
wcale się o to nie obawiałem. Grałaś twą
rolę tak doskonale Valloni, że mnie samego
ciarki przechodziły, a cóż musiał się dzieć
z tym, który w straszym obrazie widział swą
przyszłość!

— Lecz od tej chwili nie będę ani godzi-
ny bezpieczną w Petersburgu, bo car z pew-
nością nie zapomni tego co mu wywróży-
łam.

— W takim razie znajdujesz się w błę-
dzie Valloni, na to Aleksander jest zamądry
daje swą szyję za to, że o tem co go tu spo-
tkało, ani słówkiem nikomu nie powie.

Znowu zabrzmią dzwonki, a Beppo za-
meldował że jakaś młoda dama chce się wi-
dzieć z wróżką.

— Puść ją — rozkazała Valloni — zos-
tańcie Bakunin — zwróciła się do spiskowca
— nie potrzebujesz się chować to zapewne
jakaś gąska, chce się dowiedzieć, kiedy ją
narzeczony poprowadzi do ołtarza.

Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła
młoda panienka.

— Franceska — zawołali razem wróżka
i Bakunin.

Była to Franceska czy nie.

To pytanie zadawał sobie oboje, Bakunin
i Valloni, lecz nie mogli na nie znaleźć od-
powiedzi, tak uderzająco podobną była nieznaj-
oma panna do Franceski.

Długą chwilę przypatrywała się wróżka
nieznajomej, wtem dęgnęła błyskawicą przem-

knęła przez jej głowę pewna myśl i szepnęła
do Bakunina:

— Uważaj przyjacielu, jakie wrażenie
sprawia na tej dziewczynie.

— Czy mam zaszczyt wiedzieć przed so-
bą Madame Valloni? zapytała młodziutka,
może siedemnastoletnia nieznajoma nieśmiałym
głosem, którego dźwięk był bardzo podobny
do głosu Franceski.

Ja jestem wróżka Valloni — brzmiała od-
powiedź.

Dziewczynka spoglądała nieśmiało, już to
na starą, już też na Bakunina, którego obec-
ność ją żenowała.

— Czego pani sobie życzy? — zapytała
Valloni.

— Madame — odparła nieznajoma — po-
wiedziano mi że możesz wyczytać z kart albo
z ręki, przyszłość człowieka. Chciałabym więc
panią prosić, byś...

Urwała i znowu spojrzała na Bakunina.

— Nie potrzebujesz się pani obawiać, ani
wstydzisz obecności tego pana — zwróciła
się wiedźma do nieznajomej — on także
przyszł do mnie po radę, nie wstydź się
więc i mów śmiało.

Chciałabym więc być, pani i na mnie
spróbowała swej sztuki, chciałabym zajrzeć
w przyszłość i wierzę pani, że mi powiesz
prawdę.

— A czy pani będzie mogła znieść pra-
wdę? — wniósł się Bakunin do rozmowy.

— Spodziewa się pani pewnie, że madame
Valloni oznajmi, pani o wielkiem szczęściu, a
jeżeliby było przeciwnie?

— Jestem wprawdzie słabą dziewczyną,
mój panie, lecz dotychczas starałam się wy-
robić w sobie silny charakter, jeżeli się nadto
ma odrobinę ufnosci w Bogu, wszystko można
znieść.

— Daj mi swoją rękę — rzekła Valloni.
— prawą, proszę zdjąć rękawiczkę.

powiedziało na tego rodzaju prowokacyjną, proklamacyjną stworzeniem legionów powstańczych i wznieceniem orężnej walki na całym obszarze Królestwa, manifestując w ten sposób przed światem stanowisko Polski wobec caratu w dobie obecnej.

PIERWSZE ZDOBYCZE POWSTANIA POLSKIEGO.

Z niecierpliwością rozstrząsamy niejednokrotnie telegramy wojenne z Europy, by odnaleźć w nich choć krychę wiadomości o walkach powstańczych w Polsce.

Niejednemu z żyjących na obczyźnie rodaków nasuwa się na myśl minowoli pytanie:

«Co robią powstańcy nasi?»

«Jakie są losy naszej walki orężnej?»

Tylko w drobnej części zaspokoić możemy żądze zainteresowania się tą tak aktualną sprawą — podając poniżej skromną garść szczegółów w o pierwszych krokach wojennych powstania polskiego.

W pierwszej połowie sierpnia rozpoczęto wraz z wybuchem austriacko-rosyjskiej wojny, pierwsze kroki powstańcze na terenie Królestwa Polskiego.

Wówczas to oddziały strzeleckie wyruszyły z Krakowa ku północy i wykonały pierwszy atak na miasteczko Miechów, położone w pobliżu Racławic.

Po kilkugodzinnej utarczce dostało się miasteczko to w ręce polskie.

Miechów jest jednym z najstarszych grodów polskich. Historia jego sięga XII wieku. Wówczas to szlachecki ród polski Gryfowie sprowadził tam z Jerozolimy zakon Miechowitów, wybudował im kościół i klasztor nadając od ich imienia nazwę miasteczku.

Zachęceni pierwszym zwycięstwem Strzelcy nasi, podążyli szybkim marszem w kierunku północnym, gdzie zajęli słabo przez Rosyan broniony Jędrzejów, poczem zaatakowali Kielce. Szturm na miasto to wypadł również pomyślnie. Po ostatecznym wyparciu Rosyan i obsadzeniu miasta przez powstańców pojawiło się tamże pismo niepodległościowej «Ojczyzna», które kreśli w następujący sposób przebieg zdobycia Kielca:

«We środę 12 sierpnia po pobiciu i wyparciu Moskali **weszło do Kielca 3000 Strzelców**. Zajęli oni dworzec kolejowy i tam się zakwaterowali.

Pod wieczór tegoż dnia wywiązała się między Strzelcami a wojskiem rosyjskim mordercza walka na rynku, zakończona klęską i ucieczką wojska rosyjskiego z miasta.

Jednakże nazajutrz dnia 13 sierpnia, wrócili Moskale do Kielca, wzmocnieni

pośilkami przybyłymi im w pomoc z Piotrkowa.

Miasto całe zarzucili granatami zapowiadając ludności bombardowanie i burzenie zabudowań prywatnych.

Strzelcy opuścili chwilowo Kielce, cofając się do Jędrzejowa.

Dostawszy w swe ręce miasto znęcali się Rosyanie w barbarzyński sposób nad bezbronnymi mieszkańcami.

Szaleńcy rzucili się na rabunek sklepów, kas, kościołów i domów prywatnych. Na mieszkańców nałożyli kontrybucję w wysokości 105.000 rubli. Prezydent miasta Winnicki i naczelnik straży pożarnej Kasz, oraz większa część rady miejskiej zostali, za pomaganie Strzelcom, wysłani na Sybir.

Dopiero dzień 15 sierpnia zakończył hulańce żołdactwa w Kielcach. W dniu tym nadszły Strzelcy wraz z nowymi oddziałami powstańczymi od strony Jędrzejowa i po dwugodzinnej bitwie wyparli ostatecznie Moskali z Kielca. Wojska polskie ustanowiły w mieście komisariatem Michała Sokolnickiego, który wydał (dnia 25 sierpnia) odezwę wzywającą całą ludność miasta do wstępowania w szeregi wojsk polskich, nakazując zarazem zniszczyć wszelkie napisy rosyjskie w mieście i zastąpić je polskimi.

Od tej chwili powiewają na wszystkich gmachach publicznych Kielca, chorągwie państwowe polskie.

Po zajęciu i obsadzeniu Kielca ruszyły wojska polskie ku północnemu wschodowi gdzie po zajęciu utarczce udało się zdobyć Łysą Górę (czyli Łysiec), ważny punkt strategiczny, otwierający drogę do Radomia.

Tymczasem na prawym brzegu Wisły od Józefowa ku Zamościowi zgromadzili Moskale większe siły, bo wynoszące około 300.000 ludzi.

Niemal w środku tej linii znajduje się miejscowość **Krasnik**, do której dotarli w zwycięskim pochodzie Strzelcy. Tu spotkali się oni z armią austriacką dążącą na Lublin.

Oba wojska, polskie i austriackie, zaatakowały wspólnymi siłami wroga.

Po trzydniowej morderczej bitwie została armia rosyjska rozgromiona, z zajmowanych pozycji na całym froncie wyparta i zmuszona do bezładnej ucieczki ku Lublinowi. **Zwycięstwo to było olbrzymie.**

Polskie i austriackie wojska zabrały Moskalom 20 armat, 7 karabinów maszynowych, trzy sztandary, mnóstwo amunicji oraz 3000 jeńców.

Między wziętymi w niewolę oficerami rosyjskimi byli też uczestnicy rosyjsko-japońskiej wojny a ci oświadczyli zgodnie, że **atak żołnierzy polskich był gwałtowniejszy od ataków japońskich na wojska rosyjskie w Mandżurii.**

Po tem świetnym zwycięstwie, a raczej, według świadków naocznych, pogromie armii rosyjskiej, **stanęła przed wojskami polskimi otwiera droga nie tylko do Radomia lecz w ogóle ku środkowemu biegowi Wisły a pośrednio ku Warszawie.**

To też ślad pomarszerowali Polacy wprost pod Radom, podczas gdy armia austriacka zwołała się ku Lublinowi.

Dalszych wiadomości o ruchach naszych sił powstańczych brak nam na razie — przypuszczać jednak należy, że Radom najprawdopodobniej dostał się w ręce polskie, albowiem załogę posiadał nie zbyt liczną a większego wojska rosyjskiego mogącego dać odsiecz miastu, nie było w pobliżu. Po opanowaniu zaś Radomia czekać będzie powstańców naszych dopiero nad środkowym biegiem Wisły poważny wysiłek mianowicie atak na nadwiślańskie linie forteczne Modlin-Warszawa Iwangród. Zajęcie tej głównej linii strategicznej zadecyduje o losie Królestwa. Albowiem zdobycy wymienionych twierdz staną się panami całego Królestwa Polskiego.

Chwila zaś szturmowa na te warownie już może niebawem, albowiem Radom będący dziś najprawdopodobniej w rękach polskich, dzieli od Warszawy odległość zaledwie 95 km.

Że armia nasza chcąc zaważyć na szali sprawy Niepodległości Polski, musi w zwycięskim swym pochodzie dotrzeć do serca kraju — uderzyć na Warszawę i wyprzeć z niej i z głównych twierdz Królestwa załogi rosyjskie.

Dotychczasowa powstańcza kampania wojenna zdobyła sobie w dziejach walk naszych wolnościowych zaszczytne miejsce.

Droga chlubnych zwycięstw zajęła w stosunkowo krótkim czasie i utrzymała stałe w swym ręku znaczny szmat ziemi, środkową część południowych gubernii Królestwa Polskiego — cały obszar od Racławic i Miechowa po Kielce i Radom.

Wojenny przełom «stan posiadania» w Królestwie jest następujący:

Ziemia kielecka, częstochowska i będzinska są w ręku niemieckim, północną i wschodnią część Królestwa (t. j. prawy brzeg Wisły) zajmują jeszcze Rosyanie, Warszawę rządzi organizacja powstańcza która ogłosiła się rządem narodowym, zaś w południowej części Królestwa najsilniejszym czynnikiem zdobywczym, prącym z niebawem ekspansją ku północy i wschodowi — jest powstańcza armia polska.



Z WOJNY EUROPEJSKIEJ.

Sytuacja na arenach wojny.

W stadium przygotowawczym do ważniejszych epizodów wojennych zda się znachodzić w chwili obecnej zarówno niemiecko-francuska, jak i rosyjsko-austriacka kampania wojenna. Tu i tam — na zachodzie i wschodzie spokój jakgdyby przed burzą groźną, jakoby w przeddzień walnych, może decydujących walk.

Na wschodzie Francji w re w dalszym ciągu mordercza walka olbrzymich rozmiarów — na razie bez rezultatu. Zaś na wschodzie Europy Rosyanie owdładnawszy Galicję wschodnią spieszą pod Kraków, gdzie lada chwila spodziewanym jest walne starcie ich z dwumilionową austriacko-niemiecką armią, broniącą Krakowa.

Tak więc ze wschodu i zachodu Europy wyczekuje się obecnie wiadomości o decydujących bitwach, które będą niezawodnie momentem zwrotnym we współczesnej wojnie.

Z widowni francuskiej

Aisne—Marno

L o n d y n. Dnia 29 września wykonały wojska niemieckie na całym froncie kilka gwałtownych ataków na centrum i oba skrzydła francuskie, w celu przełamania linii nieprzyjacielskiej.

Jednakże ataki te odparto ze znacznymi stratami atakujących.

Kilka sztabarów, armat i poważna ilość jeńców dostało się w ręce francuskie.

P a r y ż. Na lewym i prawym skrzydle sprzyja szczęście orężu francuskiemu.

Lewe skrzydło niemieckie zostało w okolicy miasteczka Roye, ogniem przeciwnika wyparte z zajmowanych pozycji.

Również na prawym skrzydle posuwały się Francuzi nieco naprzód. Jednakże w centrum obu armii w re walka nadal nierozstrzygnięta, wykazując olbrzymie obustronne straty.

P a r y ż. Oficjalne telegramy francuskie podają do wiadomości, że na lewym skrzydle francuskim, nad rzeką Oise wyparli Francuzi przeciwnika na wielu punktach.

P a r y ż. Armia niemiecka usiłowała atakiem głównym z dnia 30 września odciąć lewe skrzydło francuskie od centrum armii, by je następnie w dorzeczu rzeki Oise otoczyć i zniszczyć. Jednakże posiłki w porę nadesłane zagrożonemu skrzydłu przez centrum, udaremniły plan ten, odpięając zwycięsko atak niemiecki.

Dziewczę obnażyło rękę i podało ją wróżce.

Na małym palcu rączki jaśniał złoty pierścień z kosztownym czarnym brylantem.

Valloni uśmiechnęła się, zobaczywszy kosztowny pierścień.

Uważnie wpatrywała się w dłoń, i wyglądała jakby się chciała wszystkimi zmysłami wglębić w siatkę żyłek.

— Cóż pani widzi? — zapytała młoda dziewczyna niespokojnie.

— Pieniądze, skarby, złoto gdzie tylko spojrzę — mruczała wróżka. Pani pochodzi z bogatej rodziny, z najbogatszej może w Petersburgu — powiem pani, kim jesteś.

— Nie, nie mówcie mego nazwiska prosiła przestraszona dziewczeczka.

Lecz Valloni, jakby zupełnie nie słyszała tych słów zawołała:

— Pani jesteś Klarysa Jagodkin?

Z ust nieznanjomej wydarł się okrzyk zdziwienia i przerażenia, cofnęła się parę kroków i zapytała:

— Skąd wy mię znacie, madame? — Nie wiedziałam was nigdy w życiu.

— To jest dla mnie zbyt ciekawe — odparła stara — sztuka moja polega właśnie na tym jasnowidzeniu, zapomnę którego widzę całe życie pani tak na dłoni.

— A coż wiesz o mej przyszłości, madame? — zapytała Klarysa.

— Pozwól mi pani namyśleć się — odparła stara i skierowała swój wzrok ku ziemi. Bakunin był nie mniej zdziwionym od Klarysy odkryciem wróżki.

To młode, ładne stworzenie, którego wdzięki właśnie podziwiał, było córką bogatego Jagodka, śmiertelnego wroga nihilistów na którego przed kilku godzinami wydał straszny wyrok.

To Klarysa Jagodkin, którą postanowił za pośrednictwem barona Pahlana przyprowa-

dzić do upadku, okryć hańbą, stoi właśnie przed nim.

Myśl ta stała mu się nagle nieprzyjemną zdawało mu się, że żałuje teraz srogiego postanowienia.

— Ech, głupota rzekł w końcu do siebie — coż znowu za słabość opanowuje cię, Michale! Wyrok zapadł, bracia związkowi go zatwierdzili, i nie ma żadnej mocy na świecie zdolnej nim zachwiać, albo udaremnić.

Lecz szkoda, że taka piękność, taka nie winna duszyczka, ma zginać.

— Przyszłość córki milionera — przemówiła znowu wróżka — jest jasną jak promień słońca, różę leżą na jej drodze, nie ma na niej żadnego ciernia, któryby mógł zranić jej nogę.

— Cóż to jest? — zawołała nagle wzburzonym głosem — jakiś cień skrada się na drogę, zbliża się, wygląda groźnie, nieprzyjaźnie, zamiary jego nie są bynajmniej dobre.

— Więc chce mi ktoś zrobić jakąś przykrość? — zapytała z obawą Klarysa.

— Wielką okropną przykrość.

— Któż to jest, kto?

— Przypomnij sobie dziecię, nie posiadasz ty przypadkiem jakiego nieprzyjaciela, albo nieprzyjaciółki, bo jest to kobieta.

— Nie przypominam sobie, bym kiedy zrobiła kumu co złego, dla wszystkich byłam zawsze uprzejmą, a gdzie tylko mogłam, łagodziałam nędzę biednych, jest to wprost niemożliwym bym mogła mieć nieprzyjaciółkę.

— A jednak masz ją — odparła Valloni — strzeż się współzawodniczek, nie ufaj żadnej przyjaciółce, chociażby nie wiedzieć z jaką przyjaźnią się do ciebie odnosiła, uważaj ją za nieprzyjaciółkę.

Klarysa zakryła twarz rączkami i zalała się łzami.

— Ach, jakież to okropne; nie mam nikomu więc ufać nie mam nikogo kochać, to

chyba najstraszniejszy los jaki tylko mogliście mi powiedzieć.

Valloni wzruszyła ramionami.

— Jeżeli pani chciałaś odemnie tylko dobrej wróżby, to przedtem powiedzia-łam pani to, co mój duch czytał w księdze przeznaczenia.

Dziewczę otarło prędko łzy.

— Przepraszam bardzo, jeżeli pani w przeżeniu uczyniła jakiś zarzut. Proszę przyjąć moje podziękowanie i wziąć to.

Wyciągnęła sakiewkę i wyjąwszy kilka sztuk złota, położyła przed wróżką.

Potem skłoniła na pożegnanie główką i chciała odejść, gdy wbiegł Beppo i zawo-łał:

— Idzie ta pani co przychodzi zawsze do panny Franceski.

Valloni drgnęła, nie straciła jednak przytomności umysłu.

— Więc wyprowadź tę panią tylnymi schodami — rozkazała chłopcu — tamta pani ma klucz od drzwi i trafi sama do pokoju Franceski.

Klarysa pospieszyła za złotym sługą nie chciała bowiem spotkać się z jakąś panią.

— Nie wiele brakowało, a byłoby się stało nieszczęście — rzekła Valloni do Bakunina po odejściu Klarysy.

— Nieszczęście, jak to mam rozumieć?

— Więc jeszcze się pan nie domyśla niczego, matka i córka byłyby się spotkały na schodach.

— A więc to żona Jagodka odwieźdza Franceskę? — zapytał zdumiony Bakunin.

— Naturalnie — odrzekła — czarownica — ona, nikt inny.

— Bogata pani Jagodkin w dawniejszych latach wydała na świat nieprawie dziecko?

— Było to przed zamążpójściem — odparła wiedźma z szyderczym śmiechem — to trochę niewinnia dobrą panią.

Lecz mogła przecież inaczej, w lepszy

sposób postąpić z niem, a nie zostawić je przypadkowi na ławce w publicznym ogrodzie.

— Ona sama nie pochodzi z bogatej rodziny — odparła Valloni — była córką majstra krawieckiego, lecz tak zachwycającą piękną że ściągała na siebie uwagę panów, gdy miała siedemnaście lat. Zrobiła jakąś znajomość, której skutkiem jest Franceska.

— A uwodził cię die zrobił dla nieszczęśliwej dziewczyny? — zapytał Bakunin.

— Owszem, zapłacił za jej pielęgnację, pewnej mądrej pani, gdzie ją oddał.

— A potem, gdy już było po wszyst-

kiem? — Potem było i po oroku, które młode dziewczę wywierało na uwodziciela, opuścił ją i zostawił samą i bez żadnej opieki.

— Więc ojciec nie wziął jej do siebie?

— Odepchnął ją, gdy na kłęczkach błagała, by ją przyjął wraz z dzieckiem, a gdy pomimo tego nie chciała się ustąpić, kazał ją czeladnikom zrzucić ze schodów.

— No, i coż się stało z nieszczęśliwą?

— Poszła do parku Katarzyny i położyła dziecko na ławce dawszy mu ostatnie pieniądze jakie miała.

— Cóż zrobiła młoda matka? czy boleśnie przeprowadziła jej do rozpaczy i nie przyłożyła do ręki samobójczej broni?

— O nie mała bynajmniej ohoty jeszcze umierać.

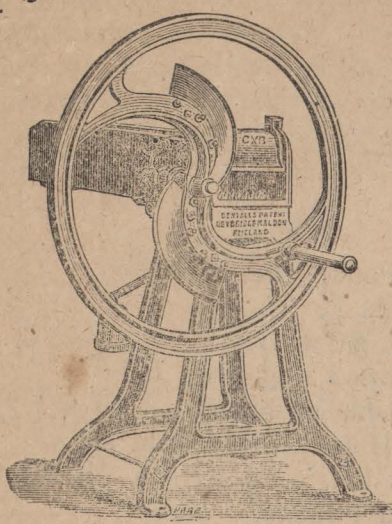
Teraz, pozbywszy się dziecka, szukała już jakąś posadę.

Poszczęściło się jej, matka Jagodkin, który w tedy nie był jeszcze tak bogatym, osoba chorobliwa, potrzebowała dziewczyny do pielęgnowania, ona się zgłosiła i została przyjętą.

— A syn zobaczył ją i zakochał się?

— Po same uszy — śmiejąc się rzekła wróżka — rodzina nie chciała słyszeć o tym małżeństwie lecz Jagodkin dokonał swego.

(Ciąg dalszy nastąpi)



„CASA METAL“

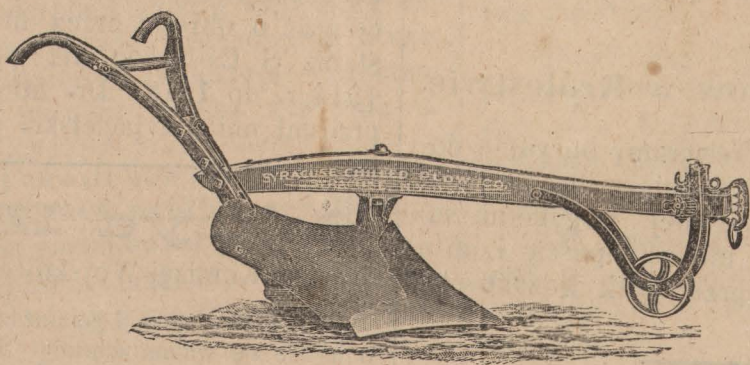
DE
HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Pierwszorzędny DOM Importowy!

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż obfity wybór:
żelaza, stali, towarów żelaznych i szklanych,
oraz sprzętów gospodarstwa domowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1 do 4 popołudniu.

Telefon nr. 537. CURITYBA -- PARANÁ

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuję zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobowany przez najwyższy urząd sanitarny w Rio de Janeiro



Zatwierdzony dekretem L. 240 według ustaw L. 5156 z dnia 8 go marca 1914 roku

„ISIS-VITALIN“
odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem na każdą chorobę.

„ISIS-VITALIN“
dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin“
powoduje zdrowy i czerstwy wygląd.

„Isis-Vitalin“
ożywia nerwy i dodaje im świeżości i leżyzny.

„ISIS-VITALIN“
pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN“
jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym rozgrzewaną krew, służy przeto jako znakomity napój stołowy.

„Isis-Vitalin“
może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin“
jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncentrowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środkiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Paragę:

Otto P. R. Staerke

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbzrymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodão, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO“

Największy Polski Dom Handlowy

IGNACEGO KASPROWICZA.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Polca swój wielki skład towarów białych i wełnianych dla pań i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych białych i kolorowych. BLUZY: tatistowe i guipirowe. SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnie'ey na ubrania męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule granaty, skarp. ty itd.

Ceny jak najtańsze

MASZYN DO SZYCIA

ŚWIEŻE NASIONA